



**ANNA NAWROT**  
ur. 1960; Jarosław

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	„To jest nic nie warte”
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Nawrot Anna (1960- ), Kuśmirowski Robert (1973- ), sztuki plastyczne, kultura, życie kulturalne

**„To jest nic nie warte”**

Od wielu lat artyści związani z Młodym Forum Sztuki uczestniczą w wystawach ogólnopolskich i nie są pomijani. Lublin przestał być, w ogóle pomijany jako ośrodek. A często było tak, że mówiono: „Och tak, tutaj tak, tutaj fajna sytuacja, dużo artystów”, ale nie było stąd artystów. Grupa Zamek, która zresztą była chwilę i wyjechała. I potem ta wielka luka, potem ta działalność Mroczka, która jakby też przybliżała tę sztukę niekonwencjonalną, inną, awangardową, w latach 80. A mi się wydaje, że Biała i to postawienie na tych młodych, no to już jest w tej chwili efekt ewidentny tych sukcesów, które już wychodzą poza Lublin. Mariusz Tarkawian, ilustrator "Zooma", miał w tamtym roku (2007 r.-dop.red.), bodajże udział w targach i [w] Bazylei - Art Basel i w Miami. Także jako studenci to oni oczywiście wchodzi, jakby w inny obieg sztuki, który jest poza nami; szczerze - który jest poza nami. Do którego nigdy nie dojdziemy, bo nie mamy takich ani preferencji, ani możliwości, ani nie jesteśmy w takim miejscu, prawda? Bo Lublin jest Lublin, Warszawa jest Warszawa. Żeby artysta zaistniał w Warszawie musi wyjechać do Berlina, a żeby zaistniał w Lublinie musi wyjechać do Warszawy. Na tym polega ten pewien absurd. Ja pamiętam z wystawą Kuśmirowskiego (2002 r.) to było tak: Jak montowali wtedy tę wystawę "Art nov" (Novart.pl-dop.red.) w Krakowie to przyjeżdżali kuratorzy i myśmy pokazywali ten wagon Kuśmirowskiego. I wtedy nikt na to nie reagował. Ale jak już pojechał do Krakowa, a potem pojechał do Warszawy, a stamtąd pojechał do Francji - nagle wszystko okazało się, zaczęło się... No taki ten schemat jest. No wokół Warszawy, wokół tego miasta, w tym mieście jest najwięcej artystów, najwięcej galerii, najwięcej krytyków i tak dalej. Mówiłam, że z jednej strony nie interesuje m[nie] co prasa w Lublinie [pisze], ale mnie to interesuje, że z jednej strony mówią: „To jest nic nie warte”, [a] jak wyjedzie gdzieś, to mówią: „To jest cokolwiek warte”. Więc to są te wszystkie kompleksy, ale my mamy do tego taki dość naturalny sposób [podejścia], i nie mamy z tego powodu ani jakiegoś żalu, ani jakichś pretensji, ani jakiegoś poczucia niespełnienia. Po prostu, dokładnie wiemy, w którym miejscu jesteśmy. Swoją robotę robimy i mi się wydaje, że ona jest w jakiś sposób szczerzy i dobry robiona. Tu nie idą za tym jakieś, nie wiadomo jakie pieniądze. Przez pierwsze, pamiętam lata to wszyscy artyści spali u nas w domu. Od jakiegoś czasu płaci się pewne honoraria dla artystów. Ale sytuacja była przez wiele lat taka, że oni, po prostu, na... Ale oni dzisiaj też muszą z czegoś żyć. No bo jeśli, na przykład artysta jeszcze pracuje, gdzieś na jakiejś akademii to ma jakieś [pieniądze]. A w tej chwili z tego typu sztuki to

się niewielu [utrzymuje]. W palcach jednej ręki można policzyć. A żeby się utrzymywać to trzeba robić chałtury, więc oni próbują tych chałtur mimo wszystko nie robić i dlatego to jest też tak, że artysta jak był biedny, tak jest biedny.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"